

O PROFESORZE TADEUSZU KISIELEWSKIM (1939–2012) I JEGO KILKU KSIĄŻKACH

Najpierw około południa był telefon Profesora Tadeusza Wolszy z Warszawy, potem informacja dr. hab. Sławomira Cenckiewicza – obaj przekazywali tę samą smutną wiadomość: dnia 22 lutego 2012 r. nad ranem zmarł po ciężkiej chorobie Profesor Tadeusz Kisielewski – związany z Uniwersytetem Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy i Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk, wybitny historyk i politolog, wnikliwy badacz dziejów chłopów polskich, prowadzący przed laty wykłady w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, autor ponad 350 publikacji, w tym ponad dziesięciu książek, m.in.: *Heroizm i kompromis*, *Portret zbiorowy działaczy ludowych*, *Ojczyzna, chłopci, ludowcy*, *Piłsudski*, *Sikorski... Mikołajczyk*. Odszedł wielki naukowiec, wychowawca młodzieży, zacny człowiek. Odszedł wielki autorytet, uczony wnikliwy, ale i odważny, badacz dziejów chłopów polskich, którego z nich wszystkich najbardziej ceniłem, choćby ze względu na dostrzeganie ludzi i spraw w historii, które przez lata przez innych historyków tzw. ruchu ludowego celowo nie były dostrzegane.

Miałem wyjątkowe szczęście i satysfakcję być zaliczonym przez Profesora Kisielewskiego do grona Jego przyjaciół; oczywiście tych młodszych, może nie tych najbliższych, na pewno uczących się od Niego, ale... przyjaciół. Zналиśmy się od kilkunastu lat. Poznał nas Profesor Wolsza, redaktor naczelny „Dziejów Najnowszych”, w których Komitecie Redakcyjnym Tadeusz Kisielewski zasiadał i pracował do końca. Razem z Profesorem Kisielewskim uczestniczyłem w kilku konferencjach naukowych. Kiedy tylko była okazja, spotykaliśmy się w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk lub po prostu w kawiarni w Warszawie, gdzie rozmawialiśmy na tematy nie tylko historyczne, często o polityce. Zapraszał mnie cały czas do Skierd, gdzie mieszkał. A choć to blisko stolicy, nigdy – co sobie dziś wyrzucam – nie było okazji skorzystać z zaproszenia. Często kontaktowaliśmy się z Profesorem telefonicznie, rozmów tych były dziesiątki, a każdy taki kontakt traktowałem jako wielkie wyróżnienie i ucztę intelektualną.

Profesor Tadeusz Kisielewski zawsze bardzo ciepło wspominał okres swojej pracy naukowo-dydaktycznej w Olsztynie. Miał tu kilku dobrych znajomych, wśród nich z jednej strony chyba szczególnie bliskiego mu Profesora Norberta Kasparka, dziekana Wydziału Humanistycznego UWM, z którym niegdyś opracował nawet współautorską książkę i ciepło się zawsze wyrażał, z drugiej – o wiele młodszego Pawła Piotra Warota z olsztyńskiej Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej, którego artykuły z „Debaty” czytywał i żywo komentował. Wymienialiśmy się z Profesorem książkami. Ostatnią pozycją, jaką Mu posłałem z Olsztyna był *Spadek* Erwina Kruka, publikacja, o którą – po dowiedzeniu się z prasy, że istnieje – wręcz się dopominał, by potem zachwycać się jej treścią i twierdzić, iż stanowi gotowy scenariusz prawdziwego filmu o mazurskim losie. Związki z historykami z Olsztyna Profesor Kisielewski utrzymywał do końca swoich pracowitych dni. Dość wspomnieć,

że był (obok Profesora Wojciecha Polaka z UMK w Toruniu) recenzentem wydawniczym wydanej niedawno monumentalnej, a przy tym niezwykle cennej, monografii autorstwa dr. Witolda Gieszczyńskiego z UWM pt. *Od narodzin «Solidarności» do Trzeciej Rzeczypospolitej. Przemiany społeczno-polityczne w województwie olsztyńskim (1980–1989)*. Kolokwium habilitacyjnego dr. Gieszczyńskiego, niestety, Profesor już nie doczekał. Długo będę wspominał i miał we wdzięcznej pamięci spotkania i rozmowy z Profesorem Kisielewskim, bo służyłem słów mądrych, rad cennych, uwag trafnych. Charakterystyczne, że zawsze na koniec prosił, bym wszystkich z Olsztyna gorąco pozdrawiał – na trzy dni przed śmiercią, kiedy w Jego głosie nie było nic z kapitulacji, również...

Z pewnością powstanie księga dedykowana Profesorowi Tadeuszowi Kisielewskiemu, w której oprócz studiów, znajdzie się wykaz wszystkich Jego publikacji. Wspomnę o trzech z nich, szczególnie bliskich, bo podarowanych przez Profesora z pięknymi dedykacjami. Kilka tygodni temu ukazała się drukiem wyjątkowo interesująca monografia pt. *Partii portret własny. Polityka i świadomość w PZPR – studium upadku*. Publikacja ta traktuje o historii PZPR w okresie dla tej formacji szczególnym: od obrad „okrągłego stołu” do czasu rozwijania działalności przez rząd Tadeusza Mazowieckiego. Książka ta jest barwną opowieścią o próbach ratowania ustroju komunistycznego w Polsce przez formację rządzącą przed Czerwcem '89, stanowi wnikliwą analizę „rzeczywistości partyjnej” na tle szerokiego kontekstu politycznego zarówno krajowego, jak i międzynarodowego, jest w końcu – jak napisał sam Autor – „swego rodzaju fotografią partii”, wykonaną głównie przez pryzmat materiałów Komitetu Centralnego PZPR. Profesor opracowując tę książkę, sięgnął zatem przede wszystkim do materiałów partyjnych, głównie przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Jak na wytrawnego historyka przystało, wykorzystał ponadto dokumenty już drukowane, pamiętniki przeróżnych prominentów partyjnych, liczne relacje i wywiady prasowe oraz, rzecz jasna, szereg opracowań naukowych. Nie sposób streścić tej książki. Zresztą, po co... Należy ją przeczytać. Powiem tylko, że dając odpowiedź na pytanie, czym była PPR, a potem PZPR, Profesor napisał: „Były one przede wszystkim partiami władzy i interesu w komunistycznym systemie ideologiczno-politycznym i w sytuacji podporządkowania Polski temu systemowi w skali międzynarodowej, w szczególności zaś Związkowi Sowieckiemu jako mocarstwu komunistycznemu”. W promocji tej książki, jak się rychło okazało, ostatniej w dorobku Profesora, on sam osłabiony chorobą uczestniczyć już nie mógł. Prezentacja monografii o końcowym okresie działalności PZPR odbyła się w Sejmie – prowadzili ją w zastępstwie Profesora Jego młodszy kolega, ale i wierni uczniowie: wspomniani już profesorowie – Tadeusz Wol-sza i Wojciech Polak oraz poseł dr Zbigniew Giżyński, osoby – co wiem – zawsze pełne szacunku dla dokonań naukowych i mądrości życiowej Autora. Nie powstała jeszcze żadna recenzja tej książki, bo rzecz jest stosunkowo nowa, ale *Partii portret własny* zyskał już sobie bardzo wiele wysokich ocen. Profesor Jerzy Eisler, autor *Polskiego roku 1968*, prowadzący z ramienia IPN

projekt naukowo-badawczy o PZPR, wciągnął ją na listę lektur obowiązkowych dla wszystkich uczestników projektu, zapowiadając dostarczenie każdemu jednego jej egzemplarza.

Dwie inne książki Tadeusza Kisielewskiego, które posiadam w swojej bibliotece, to: *Zapiski historyczno-polityczne z lat 1981–1991* i *Czas przeszły terażniejszy* – pozycje to na wpół autobiograficzne, ale stanowiące ważny dokument epoki dla wszystkich badaczy dziejów komunistycznej Polski, ruchu ludowego oraz początków Trzeciej Rzeczypospolitej. Jeden cytat z drugiej pozycji: „Ojciec mój nie lubił, nie znosił Polski Ludowej, komunistów, Sowieców i na ogół nie krył swych poglądów. Wskazywał na ich prymitywizm, brak elementarnej wykształcenie, kultury, skłonności do złodziejstwa. I tak zaraz po wojnie rzeczywiście się komuniści prezentowali. [...] Za głównego, antykomunistycznego bohatera w rodzinie uchodził stryj Janek. W czasie wojny został wywieziony na roboty do Prus Wschodnich, stamtąd uciekł na Litwę i tam wstąpił do AK, brał udział – jak opowiadał – w wyzwolaniu w 1944 r. Wilna w ramach AK, a później wywieziono go na wschód, podobnie jak innych akowców z Litwy, gdzie jakiś czas rąbał tajgę. Opowiadał o tym barwnie, zwłaszcza gdy sobie popił, a popić lubił, wyrażając jednocześnie niezmiennie swą nienawiść i pogardę do bolszewików i komunistów”. Tak m.in. Profesor Kisielewski pisał o swojej rodzinie. Sam nie był w okresie PRL działaczem opozycji antykomunistycznej, choć miał wielki dystans wobec tego, co działo się w kraju po 1945 r. Wiem nie tylko z Jego książek, że był Profesorem tą rzeczywistością ogromnie rozczerowany; dawał zresztą tego liczne wyrazy. Choć po ukończeniu studiów historycznych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, ten urodzony w Sierpcu na kilka miesięcy przed wybuchem II wojny młodziencem związał się ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym, nie był to w najmniejszej nawet mierze zeteselowski ludowiec-komunista, wręcz przeciwnie! – przy każdej nadarzającej się okazji Tadeusz Kisielewski opowiadał się po stronie faktycznej demokratyzacji państwa, oraz odnową w duchu niezależności od PZPR bliskiego mu ruchu chłopskiego.

Profesor Kisielewski był wielkim entuzjastą Sierpnia '80, który i Jemu dawał wielką nadzieję na znaczne rozszczelnienie komunizmu w Polsce. W okresie szesnastu miesięcy „Solidarności” sprawował funkcję redaktora naczelnego „Zielonego Sztandaru”, pisma jak na ówczesne warunki niezwykle rzetelnie relacjonującego solidarnościowe przemiany. To właśnie na łamach tej gazety opublikowano pierwszy w polskiej prasie wywiad z przywódcami „Solidarności” Rolników Indywidualnych. Przed 13 grudnia 1981 r. ówczesny red. Tadeusz Kisielewski, podobnie jak jego kolega Stanisław Michalkiewicz (późniejszy lider Unii Polityki Realnej), przewodniczący „Solidarności” w Wydawnictwie Ludowym, piszący w „Zielonym Sztandarze” porady prawne dla mieszkańców wsi, był wielkim orędownikiem włączenia ZSL i polskich chłopów w proces dokonujących się przemian wolnościowych. Dlatego wprowadzenie stanu wojennego oznaczało dla Tadeusza Kisielewskiego nieuchronny koniec kariery jako redaktora naczelnego. Frakcja twardogłowych w ZSL zarzucała mu, że prowadzona przez niego gazeta podczas „kar-

nawału Solidarności” za mocno włączała się w przemiany posierpniowe. Kiedy w styczniu 1981 r. wznowiono ukazywanie się „Zielonego Sztandaru”, pierwszy artykuł red. Kisielewskiego nosił tytuł *Żeby Polska była Polską*, który oczywiście zaczerpnął z solidarnościowej pieśni autorstwa Jana Pietrzaka. Kilka dni potem Tadeusz Kisielewski ustąpił z funkcji redaktora naczelnego, nie chciał brać udziału w tym, co kłóciło się z Jego sumieniem. Wszystko to, ale i wiele innych interesujących wydarzeń, zawiera wydana w 1994 r. praca kronikarska Tadeusza Kisielewskiego pt. *Zapiski historyczno-polityczne z lat 1981–1991*.

Po wyborach czerwcowych 1989 roku powstała III RP. Niektóre fragmenty wymienionych już *Zapisków...* i *Czasu przeszłego terazniejszego* wiele mówią o jej początkach. Sam Czerwiec '89 jawił się Tadeuszowi Kisielewskiemu jako ogromna szansa politycznego przełomu, jako początek autentycznych zmian nie tylko w skali całego kraju, ale i w zakresie odrodzenia polskiego ruchu ludowego. W *Zapiskach...* Profesor jednak otwarcie i dosadnie wyłożył, co sądzi o pierwszych latach III RP. Jakie postawił tezy? Przede wszystkim: państwo to nie było kontynuacją ideową II RP, ale rezultatem ewolucji od PRL. O ile Polska do Czerwca '89 była własnością jedynie komunistów, to po wyborach do sejmu kontraktowego, wraz z nadejściem demokracji parlamentarnej i gospodarki wolnorynkowej, stała się „jarmarkiem interesów”, obejmującym szerokie kręgi społeczne. W III RP doszło do „skrajnego upolitycznienia” kraju, w którym logika interesów politycznych często brała górę nad zdrowym rozsądkiem. III RP stała się w pełni republiką „cwaniactwa”, zjawiska zrodzonego jeszcze w Polsce Ludowej, po krachu nadziei związanych z Październikiem '56, a rozwiniętego w latach gierkowskiego „dobrobytu”. Fortuny najważniejszych kapitalistów III RP nierzadko powstawały na drodze „niebywałej spekulacji i rabunku majątku narodowego – wbrew elementarnym zasadom etyki i sprawiedliwości społecznej”, czemu sprzyjać miał celowo do tego stworzony system polityczno-prawny. „Nie pomogło tu – pisał Tadeusz Kisielewski – ani poczucie misji u niektórych polityków, głównie postsolidarnościowych, ani idea państwa prawa, którego w rzeczywistości być nie może wtedy, gdy w Polsce polityka dominuje nad prawem, a pieniądź jest wartością nadrzędną. Wszakże kapitalizm i kapitaliści w takich szczególnych przypadkach historycznych, jak ten, który zaistniał w Polsce, z reguły wyrastają w sposób »bandycki«. Pierwsze lata III RP to oparty na owym „cwaniactwie” czas „kapitalizmu postkomunistycznego”; to na gruncie politycznym i ekonomicznym „bezwzględna walka o zawłaszczanie państwa przez takie czy inne grupy interesu”. Odrodzona w 1989 r. po okresie komunizmu Polska, niestety, nie stała się zdaniem Tadeusza Kisielewskiego „wspólnotą wszystkich obywateli”, bo nie była państwem opartym na „wartościach ideowych i moralnych, narodowych i ogólnoludzkich”. Po zmianie ustroju politycznego i gospodarczego, zintensyfikowało się w III RP zjawisko „kameleonizmu”, dzięki któremu „stare, postpeerelowskie siły polityczne i biurokratyczne osiągnęły ogromne sukcesy, nie tylko w gospodarce, ale i w polityce”. Ów „kameleonizm” objął także wiele osób i środowisk dawnej opozycji w PRL. Dlaczego? – „dla władzy i dla majątku”, jak pisze Profesor. Co jeszcze się działo?

Lewa strona zaczęła forsować kłamliwą tezę, że byli komuniści w przeszłości to nawet nie byli komunistami, i że takie określenia są fałszywe i złośliwe. „Kim zatem byli?” – pyta zdumiony takimi opiniami Tadeusz Kisielewski i w odpowiedzi przytacza m.in. dziwaczne słowa dawnego aparaczyka PZPR, niebawem prezydenta RP, Aleksandra Kwaśniewskiego: „komunizm nie był ideologią, z którą bym się identyfikował”, stanowił „tylko oficjalną, obowiązującą doktrynę”, a sam Kwaśniewski poprzez swą aktywność miał rzekomo jedynie szukać „pragmatycznego ujęcia” dla swej energii, w takich warunkach, jakie były. Profesor Kisielewski uważał, tak jak wielu ludzi Sierpnia '80, że w III RP „ów Sierpień został zdradzony”, a „po-Sierpniowa formacja politycznie przegrała”. „Jak potoczy się sytuacja w Polsce?” – pytał zatroskany w 1994 r. w swoich *Zapiskach*...

Część odpowiedzi na powyższe pytanie Tadeusz Kisielewski zawarł w „opowieści o samym sobie”, czyli wzmiankowanym *Czasie przeszłym terazniejszym*. Czytelnicy znajdą tam m.in. odniesienia do Olsztyna i WSP z lat 90., oraz niektórych jego pracowników, a nawet publikacji Delegatury IPN *Twarze olsztyńskiej bezpieki*. Obszerne fragmenty *Czasu przeszłego terazniejszego* – z perspektywy doświadczeń samego Autora – w dużej części informują, co wydarzyło się w Polsce po 1994 r., omawiają przy tym fakty zupełnie świeże, bo dzieło ukazało się w 2009 r. Przykładem niech będzie obszerny fragment poświęcony atakom na IPN i książkę autorstwa Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka pt. *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*. Profesor sprawy i ludzi ujmował niezwykle interesująco, bo miał ku temu unikatowe predyspozycje. W przypadku opracowania o Lechu Wałęsie w kontekście jego kontaktów z SB wiedział z pewnością trochę więcej od innych. Sławomir Cenckiewicz cieszył się wielką przyjaźnią Profesora, śmiem twierdzić, a znam Cenckiewicza dość dobrze, że był Profesorem jego powiernikiem, który jako młody historyk, wiele Profesorowi zawdzięczał. Dość wspomnieć, że Profesor Kisielewski recenzował do druku książkę *Anna Solidarność*, pozycję potem ignorowaną przez elitę okołowałęsowskiego salonu, a też z ramienia Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych był recenzentem jego rozprawy habilitacyjnej. Będąc swego czasu członkiem Rady do spraw Wsi i Rolnictwa przy prezydencie Lechu Wałęsie – miał Profesor Kisielewski kilka rozmów ze zmarłym już Andrzejem Zakrzewskim, autorem świetnej biografii Wincentego Witosa, ale też ministrem w kancelarii prezydenta Wałęsy, który – jak mówił były przewodniczący „Solidarności” – zajmował się u niego m.in. dokumentami TW „Bolka” sprowadzonymi z UOP do pałacu prezydenckiego, których część do dziś się nie odnalazła... Resztę polecam przeczytać.

Każda książka Profesora Tadeusza Kisielewskiego była naukowym wydarzeniem. Niestety, Profesor nic już nie napisze... Wielka to strata dla nauki polskiej. Cześć Jego pamięci.

Piotr Kardela
(Olsztyn)